

Ubezpieczenia społeczne – dobro wspólne, dobro osobiste

Piątek 24 PAŹDZIERNIKA 2014

DODATEK SPECJALNY



Trzeba zachować logikę i spójność systemu



ROZMOWA | Zbigniew Derdziuk, prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

powstał i zmieniał się system i sama nadzorująca go instytucja. Przecież nawet przez pięć lat od 1955 roku, gdy zlikwidowano ZUS, system ubezpieczeń społecznych istniał nadal, część świadczeń wypłacały instytucje podległe Ministerstwu Pracy, a część związki zawodowe.

Gdyby miał pan komuś na przykład na łożni w Afryce opowiedzieć co to jest ZUS, co by pan powiedział?

To instytucja, która w imieniu państwa realizuje zadania związane z obowiązkowymi ubezpieczeniami społecznymi. ZUS pobiera i skrupulatnie ewidencjonuje składki od różnych ryzyk: starości, niezdolności do pracy, choroby i wypadków. Oczywiście odpowiada także za ustalanie prawa do świadczeń wynikające z płacenia składek oraz wypłaca świadczenia. Ale ponieważ jest to system publiczny i obowiązkowy, to uwzględnia element redystrybucyjny – solidarność międzypokoleniową. Bo zbieramy składki od tych, którzy pracują, są zdrowi, a świadczenia dostają osoby starsze albo schorowane, które już pracować nie mogą. Przy tym zapisujemy na kontach, kto ile wpłacił, a później na podstawie tego wyliczamy emeryturę.

Czyli to jest bogata instytucja, ma dużo pieniędzy? - mógłby pana zapytać nieznajomy

Wirtualnie tak, dlatego że obraca kwotą równą 11 proc. PKB. Czyli co dziewięta złotówka, która jest wytworzona w ramach produktu krajowego brutto, jest wydawana przez ZUS. Jednak pamiętajmy – to nie ZUS ma te pieniądze. On nimi administruje, nadzorując Fundusz Ubezpieczeń Społecznych.

Chce pan powiedzieć, że ZUS zbiera i wydaje ogromne kwoty, ale sam ma niewiele, bo tylko „pensję”, określony odpis z zebranych składek? A to, ile jest pieniędzy w systemie, zależy od tego, ile osób i jakie składki płaci, a ile i w jakiej wysokości pobiera świadczenie?

Do FUS wpływają 134 miliardy złotych, świadczenia pochłaniają 194 miliardy złotych, różnica między przychodami a wydatkami jest rekompensowana z budżetu państwa. Zakład jest instytucją służebną, tania. ZUS jako instytucja ma do swojej dyspozycji niewiele ponad 2 proc. obsługiwanych pieniędzy, a skala realizowanych zadań jest ogromna i znacząco wzrosła w ostatnich latach. Natomiast nasze koszty praktycznie stanęły w miejscu.

Co jest największym plusem ZUS jako instytucji?

Zaufanie społeczne.

Jak to zaufanie, jeśli ZUS jest monopolistą?

Zakład działa w imieniu państwa, realizuje politykę państwa, zawsze na czas wypłaca świadczenia.

Czyli ZUS ufają ci, którzy ufają państwu?

Państwu i jego instytucjom, ale także ci, którzy doceniają wagę i znaczenie myślenia wspólnotowego.

Zdarza się, że widzi pan, jak politycy psują system?

Suweren, jakim jest władza polityczna, może zmieniać system. My jako eksperci możemy rozwiązać rekomendować lub przedstawiać konsekwencje ich wprowadzenia. Zwracaliśmy uwagę na zasadność dziedziczenia w systemie repartycyjnym, aby zachować logikę i spójność systemu emerytalnego. Ostatecznie nasze

propozycje nie zostały uwzględnione.

Ale przecież to ZUS zbiera potem bafy?

Dlatego tak ważna jest edukacja dotycząca całego systemu ubezpieczeń społecznych. Również tego, kto podejmuje decyzje, a kto odpowiada za ich realizację. To, co ZUS robi, jest wyznaczone przez prawo.

Powiedział pan w którymś z wywiadów, że wszyscy jesteśmy dłużnikami. Jakich zmian w ubezpieczeniach społecznych możemy się spodziewać w ciągu dziesięciu-dwudziestu lat?

Wyzwaniem dla ubezpieczeń społecznych będzie zbilansowanie systemu, a z naszych prognoz wynika, iż nie będzie tak przez najbliższe 50 lat. I dlatego możemy się spodziewać, że wraz ze zmieniającym się modelem stosunków pracy, gdzie coraz więcej jest kontraktów, umów cywilnoprawnych, wszystkie rodzaje umów związanych z pracą będą równomiernie podlegały oskładkowaniu. Dodatkowo ze względu na rosnącą migrację w ramach Unii Europejskiej trzeba będzie rozważyć przyjęcie innego zakresu koordynacji systemów zabezpieczenia społecznego. Musimy spokojnie poczekać na rezultaty zmian już wprowadzonych: podniesienia i zrównania wieku emerytalnego, zadziałania mechanizmu suwaka bezpieczeństwa przenoszącego całość zgromadzonych składek emerytalnych do ZUS.

ZUS nie zbankrutuje, ale jeśli nie uda się zbilansować FUS, to czy cały system ubezpieczeń może zbankrutować?

Nie sądzę. Mogą się zmienić zasady wypłaty świadczeń albo formy finansowania. Szkoda, że w latach 50.

XX wieku, gdy system miał jeszcze nadwyżki, nie stworzono funduszy rezerwowych albo ubezpieczeń dodatkowych, jak zrobiła to Holandia i ma w nich 116 proc. PKB. Jeszcze kilka lat temu planowano wesprzeć nasz system ubezpieczeniowy pieniędzmi uzyskiwanymi z wydobywania gazu łupkowego, wzorując się na Norwegii, która w stabilność systemu emerytalnego zainwestowała dochody ze sprzedaży ropy naftowej. Musimy nadal pracować nad zabezpieczeniem systemu, chociażby przed niekorzystnymi zmianami demograficznymi. Trzeba inwestować w dzieci, stąd realizowany przez ZUS program polityki prorodzinnej: dłuższe urlopy macierzyńskie, urlopy rodzicielskie dla obojga rodziców, urlopy ojcowskie, finansowanie składek na ubezpieczenia społeczne za osoby przebywające na urlopiach wychowawczych czy za legalnie zatrudnione nianie.

Słabe strony ZUS?

To trudna służba. ZUS to rzetelny poborca i sprawiedliwy dostawca świadczeń. Ale niekiedy zgodność z prawem stoi w sprzeczności z wyobrażeniami społecznymi. Obywatel dostaje nie tyle, ile oczekuje, ale tyle, ile wynika z prawa. A niekiedy prawo nie przewiduje wszystkich sytuacji, tak było niedawno, gdy ojciec pięciorga dzieci, których matka zmarła przy porodzie, nie miał prawa do urlopu macierzyńskiego, bo mama była nieubezpieczona. Trzeba było zmienić prawo. I pracownicy ZUS radzą sobie z trudnymi sytuacjami pomiędzy empatią a oczekiwaniami klientów. Podziwiam ich za to.

—rozmawiała
Aleksandra Fandrejewska

Nie jest panu odrobinę żal, że przy ostatnich zmianach, gdy tak wiele mówiono się o systemie emerytalnym, rząd nie próbował wyprostować meandrów ubezpieczeniowych i nie wyjaśniał, że ZUS to nie FUS? Nie pokazał, że ZUS to instytucja nadzorująca, która obsługuje system ubezpieczeń społecznych, a dziura jest w FUS – czyli w odrębnym funduszu celowym?

ZBIGNIEW DERDZIUŁ: Już się przyzwyczaiłem do tego, że Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych przykleja się różne łatki. Dla wielu osób ZUS, Fundusz Ubezpieczeń Społecznych, ubezpieczenia społeczne to pojęcia tożsame. Prowadzi to do nieuzasadnionych wniosków i błędnych ocen. Niestety, media wydatnie przyczyniają się do utrwalenia tego pomieszania pojęć. Pamiętajmy zatem, że wbrew obiegowej opinii emerytury i renty nie są wypłacane z budżetu Zakładu Ubezpie-

czeń Społecznych. Świadczenia te są finansowane z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, którym ZUS tylko zarządza.

A sam ZUS nie może edukować?

I robi to. Przede wszystkim prowadzimy nowatorski projekt lekcji o ubezpieczeniach społecznych dla uczniów szkół średnich, silnie wspierany przez Ministerstwo Pracy, Kancelarię Prezydenta oraz życzliwie przyjęty przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. W ramach obchodów 80-lecia ZUS organizujemy cykl konferencji naukowych. Stawiamy na elektroniczne kanały komunikacji: prezentujemy audycje radiowe i telewizyjne w mediach, nasze filmiki edukacyjne dostępne są także w serwisie YouTube. Przygotowaliśmy także jubileuszową, mobilną wystawę i na niej widać, jak



System ubezpieczeń społecznych musi ewoluować

ROZMOWA | Władysław Kosiniak-Kamysz, minister pracy i polityki społecznej.

Czy było coś, co pana zaskoczyło w ubezpieczeniach społecznych, zdziwiło, było najtrudniejsze do zrozumienia, gdy został pan ministrem pracy?

WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ: Jeśli coś mnie zaskoczyło, to skala działalności systemu ubezpieczeń społecznych. Z zewnątrz widać jedynie pojedyncze części całości, wchodząc do ministerstwa, poznałem całą konstrukcję.

I jakie wrażenia?

Chciałbym, by jak najwięcej osób mogło dostrzec to co ja. Najczęściej mamy do czynienia z systemem ubezpieczeń społecznych z doskoku. A to skorzystamy z zasiłku chorobowego, choć i tak część z nas niestety nie zdaje sobie sprawy, skąd się bierze to świadczenie. A to ktoś znajomy przeszedł na rentę, dziadkowie czy rodzice są na emeryturze. Dostrzeżemy jeszcze, że wypłacany jest zasiłek macierzyński. Mało jednak kto z nas łączy to wszystko w całość. A świadczenia, które wymieniałem, są tylko częścią systemu ubezpieczeń społecznych. Ile osób wie, że istnieje świadczenie rehabilitacyjne, zasiłek wyrównawczy, jednorazowe odszkodowanie, renta socjalna? Niewielki procent. Czy zwracamy na co dzień uwagę, że system ubezpieczeń społecznych to także takie rzeczy jak np. prewencja rentowa?

Najczęściej narzekamy na ZUS. Z jednej strony na zbyt wysokie składki, a z drugiej na niskie, naszym zdaniem, świadczenia.

Nie do końca zdajemy sobie sprawę z tego, czym jest system ubezpieczeń społecznych. Ile razy usłyszałem: „Wpłacam na moją emeryturę 1/3 pensji, a potem dostaję całe nic”. Utarło się, że wszystko, co wpłacamy w postaci składek na ubezpieczenia społeczne, traktujemy jako składki na emeryturę. I jeżeli tak uważamy, to rzeczywiście ta emerytura odbiega znacząco od wysokości naszych wpłat. Ale przecież składki na ubezpieczenia społeczne to także wpłaty na ubezpieczenia rentowe, chorobowe czy wypadkowe. A obok jeszcze dodatkowo ubezpieczenie zdrowotne. Jeżeli spojrzymy na składki i zestawimy je z takimi świadczeniami jak renta z tytułu niezdolności do pracy, renta rodzinna, renta wypadkowa, zasiłek chorobowy, zasiłek macierzyński, zasiłek opiekuńczy, zasiłek pogrzebowy itd., to dopiero wtedy dostrzeżemy istotę ubezpieczeń społecznych i zdamy sobie sprawę, że emerytura to jedynie część systemu.

Tymczasem ZUS jako instytucja zbiera bańki za funkcjonowanie całego systemu ubezpieczeń. Mówi się „płacę do ZUS”,

„ZUS zabiera”, „ZUS nie chce dać”, „ZUS zabral”, trzeba „wyrwać ZUS-owi”.

Wydaje się, że stwierdzenia „płacę ZUS” czy „płacę do ZUS” to takie banalne, nic nieznaczące uproszczenie. I dobrze, jakby takimi były. Niestety niosą ze sobą daleko idące konsekwencje, bo oto społeczeństwo zaczyna się dzielić na tych, co „płacą ZUS”, i tych, co w ZUS-ie pracują. Takie dzielenie społeczeństwa jest bardzo niebezpieczne. Zastanówmy się choć przez chwilę, dla kogo pracuje ZUS? Dla rządu? Polityków? Gdyby tak było, to tylko ministrowie i politycy pobieraliby świadczenia z ZUS-u. Zakład Ubezpieczeń Społecznych to powołana przez państwo publiczna instytucja, która zajmuje się obsługą systemu ubezpieczeń społecznych. To nie ZUS ustala, ile płacimy składek, i nie ZUS decyduje o wysokości naszych emerytur. ZUS ma za zadanie sprawnie obsługiwać swoich klientów, prowadzić rozliczenia przedsiębiorców, ewidencjonować składki i wypłacać świadczenia. O wszystkim innym decyduje obowiązujące u nas prawo. Czy mamy pretensje do policji o to, że egzekwuje ograniczenie prędkości w terenie zabudowanym?

To trochę ryzykowne stwierdzenia...
Świadczenia są tak wysokie, jak pozwalają odprowadzane składki.

Dlatego dyskusję o zbyt wysokich składkach i niskich świadczeniach traktuję jak pewną kwadraturę koła. Weźmy emeryturę. Dziś wynika ona tylko i wyłącznie z tego, ile zgromadziliśmy składek na koncie emerytalnym, oczywiście uwzględniając waloryzację. Całość tych składek w chwili przejścia na emeryturę dzielimy przez statystyczną długość naszego dalszego życia. Czysta matematyka. A postulat mniejszych składek? Logiczne, że gdy zapłacimy mniej, to matematyka nie pozwoli na zwiększenie lub choćby nawet utrzymanie późniejszej wypłaty na tym samym poziomie. Otrzymujemy tyle, ile odłożyliśmy, a państwo dodatkowo daje nam gwarancję, że dzięki waloryzacji pula składek nie straci na wartości.

Czy system ubezpieczeń społecznych, system emerytalny osiągnęły już stabilność i nie czekają ich dalsze zmiany?

System ubezpieczeń społecznych ma to do siebie, że ewoluuje i musi być dostosowywany do sytuacji społeczno-gospodarczej. Wystarczy, że następują zmiany demograficzne, z którymi obecnie mamy do czynienia. Jeszcze do ubiegłego roku spadała liczba rodzących się dzieci. Jednocześnie rośnie liczba osób starszych. Tym samym w perspektywie mamy mniej osób wchodzących na rynek

pracy, a więcej osób odchodzących z niego. System ubezpieczeń społecznych mamy zaś wspólny dla wszystkich, starszych i młodszych, wspólny jest też budżet tego systemu, czyli Fundusz Ubezpieczeń Społecznych. Logiczne więc, że poza zmianami w polityce prorodzinnej zmian wymaga również sam system ubezpieczeń społecznych.

Niewiele osób wie, ale w Polsce mamy już ok. 3 tys. 100-latków, gdy jeszcze dziesięć lat temu było ich 1,5 tys. Średnia prognozowana długość życia na emeryturze to dziś 17-18 lat. Problemu nie stanowi to, że nie damy rady pracować po sześćdziesiątce, ale to, byśmy, chcąc pracować, mieli tę pracę. I w tę stronę ukierunkowuję swoje działania, by polityka państwa w pełni wspierała zatrudnienie osób w wieku 50 i 60 plus.

Jaki pana zdaniem powszechny system ubezpieczeń społecznych byłby idealny?

Nie ma systemu idealnego. Zmienia się otoczenie, w którym działa system, i on musi się do tego dopasowywać. Ważne, żebyśmy wyciągali wnioski z popełnionych błędów i nie ponawiali ich w przyszłości. A że nie jest idealny? To tak jak z demokracją, też nie jest idealna, ale nikt nic lepszego jeszcze nie wymyślił.

—rozmawiała aft

Wyprzedziliśmy zapaść emerytalną

ROZMOWA | Prof. Jerzy Buzek, jego rząd przeprowadził reformę emerytalną w 1999 roku.

Dlaczego ubezpieczenia społeczne stały się jednym z czterech zagadnień, które w zasadniczy sposób przemodelował pan rząd? To przecież była jedna z czterech reform AWS.

JERZY BUZEK: Systemowi emerytalnemu groziło bankructwo. Analizy pokazywały, jak dramatyczna jest sytuacja. Mieliśmy do wyboru: zmieniać system albo poczekać jeszcze kilka lat, ale to groziło tym, że świadczenia mogłyby nie być wypłacane na czas albo w zmniejszonej wysokości. W krajach sąsiedzkich emerytury mniejszo o jedną czwartą czy jak w Rosji o połowę. W Polsce takiej zapaści nie było, bo zadziałaliśmy wyprzedzająco.

Reforma wprowadzała radykalne zmiany w systemie ubezpieczeń społecznych, likwidowała liczne przywileje emerytalne, przebudowała działanie ZUS. Jej elementem była komputeryzacja Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Stworzono też otwarte fundusze emerytalne, które miały być zasilone pieniędzmi z prywatyzacji. To miała być uczciwa i powszechna forma uwłaszczenia. Pomysł, by majątek wytworzony w poprzednim systemie, ulokowany w państwowych firmach, zamienić we wspólny majątek obecnych i przyszłych emerytów. Składki

przekazywane do otwartych funduszy emerytalnych w pewnej części są lokowane na giełdzie. Te składki – pieniądze przyszłych emerytów – wzmacniały wartość firm i dały im możliwość rozwoju. Spodziewaliśmy się też kryzysu demograficznego, dlatego przewidziano rezerwę demograficzną. Mało osób dzisiaj pamięta, jak wówczas, pod koniec lat 90., wielkie były potrzeby rozwojowe, w tym infrastrukturalne w Polsce. A przecież pieniędzy z Unii Europejskiej dla Polski nie było. Zaangażowanie pieniędzy z prywatyzacji w reformę emerytalną miało więc dwa aspekty: ekonomiczny oraz społeczny. To był system, który napędzał gospodarkę, miał nas uchronić przed przejadaniem majątku prywatyzowanych firm i zapewnić bezpieczeństwo bieżących wypłat emerytur.

Co pana zdaniem następcy zrozumieli z tamtej filozofii zmian, a co pozostało dla nich zupełnie niezrozumiałe?

Z przykrością muszę stwierdzić, że politycy system emerytalny traktowali politycznie, a nie ekonomicznie. Stopniowo wyłączano z systemu powszechnego ubezpieczenia poszczególne grupy zawodowe, najczęściej przed wyborami. Zabrakło kolejnych elementów



zmiany systemowej: wiek emerytalny przedłużono dopiero w 2012 roku. A wcześniejsze emerytury zlikwidowano także później, niż zapisano w pierwotnym harmonogramie. Wycofano się z zasilania systemu pieniędzmi z prywatyzacji. Każda z tych decyzji kosztowała miliardy.

Reforma emerytalna wymusiła zmiany w sposobie organizacji i pracy ZUS jako instytucji, czy ta „rewolucja” pana zdaniem pomogła ZUS w poprawieniu wizerunku?

ZUS jako pierwsza instytucja w administracji publicznej zaczęła

budować i zbudowała potężny system informatyczny. Znajdują się w nim dane nie tylko ubezpieczonych i osób, które dostają świadczenia, ale także dzieci ubezpieczonych, ich rodzin. To reforma z 1999 roku wymusiła zmiany technologiczne i organizacyjne w Zakładzie. I chociaż początki były trudne, to jednak ZUS jest obecnie liderem e-administracji. ZUS zmienia się powoli, ale systematycznie. Ale pewnie nigdy nie będzie ulubioną instytucją Polaków, bo przecież od jednego zbiera daniny, a innym wypłaca świadczenia. I jedni, i drudzy mogą być niezadowoleni z kwot, jakie oddają lub otrzymują.

Czy jest sposób na to, byśmy kiedyś nauczyli się odróżniać Fundusz Ubezpieczeń Społecznych od ZUS, czyli instytucji nadzorującej i organizującej ubezpieczenia? Czy pana zdaniem ZUS zawsze będzie instytucją kojarzącą się z ekonomem i dość skąpym dawcą świadczeń?

Nie jestem pewien, czy to możliwe, byśmy nauczyli się powszechnie odróżniać ZUS od FUS. Na pewno wymaga to kampanii edukacyjnej, ale też stabilności systemu.

Od czasu do czasu pojawiają się koncepcje, by zmniejszyć zakres

obowiązkowych ubezpieczeń: albo wyrównać emerytury, które gwarantuje państwo, do minimalnego poziomu (emerytury obywatelskie), albo stworzyć system ubezpieczeń społecznych dobrowolnych. Jaka jest pana opinia?

To są dość niebezpieczne społecznie propozycje. Obiecują ludziom równocześnie: będziecie mniej płacić, ale i tak dostaniecie minimalne świadczenie. Poza tym będziecie wolni: będziecie mogli wybrać, w jaki sposób chcecie dodatkowo oszczędzać na emeryturę. I część (nie wiemy jak duża) zrozumie: zapłacę mniej składek, ale jak mam dostać minimalną emeryturę, to przecież jakoś sobie poradzę, a poza tym nie mam pieniędzy na oszczędzanie na starość, mam za dużo wydatków bieżących.

Czy pana zdaniem możliwa w UE jest większa współpraca dotycząca krajowych systemów zabezpieczenia społecznego niż system koordynacji?

To kraje decydują o systemach zabezpieczenia społecznego. Jedyny efekt otwartości i przepływu ludzi i pracy, jakiego można się spodziewać, to pewna harmonizacja systemu, ale nie ujednolicenie zasad.

—rozmawiała aft

Dzieci oddają pola nestorom

DEMOGRAFIA | Już teraz w Polsce żyje tyle samo dzieci i młodzieży co osób w wieku emerytalnym – ponad 7 mln. Jednak przez przynajmniej najbliższych 25 lat będzie coraz więcej emerytów, a coraz mniej dzieci i osób pracujących.

Ma to istotne znaczenie dla powszechnego systemu emerytalnego, ponieważ jest on skonstruowany na zasadzie solidaryzmu społecznego. Młodsze pracujące pokolenia płacą składki, z których wypłacane są świadczenia pokolenia starszych osób. Ważne jest więc to, ile osób płaci składki i w jakiej wysokości. W ten sposób powstają dochody Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Jednak wysokość emerytur zależy od praw, jakie do nich mają emeryci, renciści czy osoby z zasiłkami, a nie od tego, ile pieniędzy zebrano w FUS. Ponieważ od wielu lat (przynajmniej od ponad 30) dochody FUS są niższe niż wydatki (w ostatnich latach o ok. 50 mld zł rocznie), Fundusz uzupełniany jest dotacjami z podatków, czyli z budżetu centralnego. Im mniej osób będzie płaciło składki, tym więcej pieniędzy będzie potrzebował FUS.

Starsi dogonili dzieci

Sytuacja demograficzna Polski jest trudna – przyznał GUS w „Informacji o sytuacji społeczno-gospodarczej kraju w 2013 roku” i zaprezentował dane. Wynika z nich, że jako społeczeństwo starzejemy się szybciej, niż dotychczas prognozowali demografowie. Osoby w wieku poprodukcyjnym (czyli 60 i więcej dla kobiet i 65 i więcej dla mężczyzn) dogoniły pod względem liczby dzieci i młodzieży (do lat

18). Każda z tych grup stanowi po 18,2 proc. społeczeństwa. Obecnie na każde 100 osób w wieku produkcyjnym przypada po prawie 29 osób w wieku zarówno przedprodukcyjnym, jak i poprodukcyjnym, czyli najmłodszych i najstarszych. Jeszcze w 2000 roku było w tym gronie 40 młodych niepeł-

pracy o ponad 30 proc. Inni demografowie zwracają uwagę na to, że w tej dekadzie kończą karierę zawodową osoby z pokolenia baby boom po II wojnie światowej. – On trwał krótko, ok. 11 lat. Rodziło się wtedy ok. 800 tys. dzieci rocznie. I ówczesne niemowlęta właśnie teraz i przez najbliż-

szy liczebnością dzieci i młodzieży, osób dorosłych a osób starszych. W tej dekadzie liczba osób w wieku poprodukcyjnym zwiększy się o ponad 2 mln. W tym samym czasie o nieco ponad 2 mln spadnie liczba osób w wieku produkcyjnym.

Ale dla systemu emerytalnego znaczenie mają jeszcze inne

Powoli, ale systematycznie zmienia się polityka rodzinna w Polsce. Jak dotąd najważniejszy, dotyczący różnych dziedzin życia, jest program „Dobry klimat dla rodziny”, który półtora roku temu przedstawił prezydent Bronisław Komorowski. „Dobry klimat dla rodziny” to 44 rekomendacje. Najważniejsze z nich to: wzmocnienie samodzielności finansowej i mieszkaniowej rodzin wychowujących dzieci, zmiana organizacji czasu pracy, by była przyjazna rodzinom, wprowadzenie elastycznego i dostępnego systemu urlopów związanych z wychowaniem małych dzieci, stworzenie sieci przyjaznych miejsc opieki i edukacji małych dzieci do skończenia przez nie 12 lat. Ważne w programie są również: równość płci w pracy oraz promowanie odpowiedzialności obojga rodziców za wychowanie dzieci.

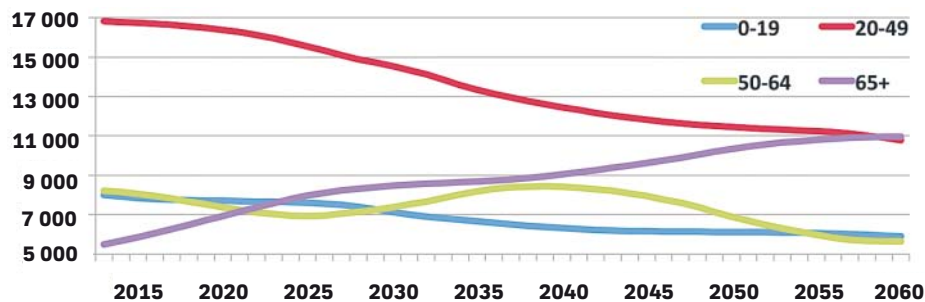
Ale by odwrócić niekorzystne zmiany demograficzne, nie wystarczy zmiana polityki rodzinnej. Potrzebne są przemysłowe koncepcje związane z rynkiem pracy i migracją. W 2060 roku na jednego emeryta w Polsce będą przypadały mniej niż dwie osoby w wieku produkcyjnym; obecnie jest to pięć osób. Stanie się tak nie tylko z powodu niskiej dzietności Polek, ale również z powodu wyjazdów z Polski młodych ludzi w poszukiwaniu pracy za granicą oraz tego, że nie jesteśmy otwarci na przyjmowanie pracowników z innych krajów. Gdyby procesy migracyjne się nie zmieniły, to po to, aby

utrzymać obecne relacje na rynku pracy (stosunek osób w wieku nieprodukcyjnym do osób w wieku produkcyjnym), wiek emerytalny w 2050 roku powinien wynosić 73 lata, a w 2060 już 76 lat. Tak wynika z szacunków Pawła Kaczmarczyka z Fundacji Ośrodek Badań nad Migracjami (OBMF).

Nie przyciągamy cudzoziemców

Jeśli zaś chcielibyśmy utrzymać obecną strukturę wieku osób na rynku pracy dzięki zagranicznym pracownikom, to Polska powinna się otworzyć na emigrantów. Wciąż przepisy dotyczące pracy dla zagranicznych pracowników są skomplikowane, a większość cudzoziemców dostaje zgodę na legalną pracę na trzy do sześciu miesięcy. Z danych resortu pracy wynika, że w pierwszym półroczu tego roku w Polsce legalnie pracowało około 200 tys. cudzoziemców, najwięcej Ukraińców.

Ważną kwestią w przeciwdziałaniu niekorzystnym zmianom struktury wieku w Polsce będzie polityka dotycząca powrotów emigrantów. Z różnych szacunków wynika, że za granicą przebywa ponad 2,3 mln Polaków. Niewielu z nich planuje powrót. Co prawda wielu z nich wspiera finansowo rodziny w kraju. Dla części powodem migracji są zarobki, dla innych poziom zabezpieczenia społecznego i świadczeń związanych z posiadaniem dzieci. –*oprac. aft*



ŹRÓDŁO: IRENA E. KOTOWSKA NA PODSTAWIE EUROPOP2013, EUROSTAT

+Prognoza zmiany liczby ludności Polski według podstawowych grup wiekowych z 2013 roku (w tys.)

noletnich osób i 24 nestorów. Na początku lat 90. proporcje wynosiły 50 do 22 na korzyść dzieci i młodzieży. W 1990 roku dzieci i młodzież stanowiły 29 proc. polskiego społeczeństwa, a osoby w wieku 60/65 i więcej – 12,8 proc.

Z przewidywań Eurostatu opracowanych w 2013 roku wynika, iż w 2060 roku będzie około 33 mln Polaków (z niespełna 38 mln obecnie). Komentując te wyniki, „Projekcje ludności Polski”, prof. Irena E. Kotowska z SGH zwróciła uwagę na intensywny wzrost grupy osób starszych i jednocześnie zmniejszenie się wielkości potencjalnych zasobów

szere lata będą tworzyły coraz pokaźniejsze tłumy ludzi w wieku emerytalnym. Dzieje się to w czasach, gdy rodzi się coraz mniej dzieci, a jednocześnie spora część młodych migruje – tłumaczy prof. Krystyna Iglicka-Okólska z Uczelni Łazarskiego.

Żyjemy coraz dłużej

I właśnie to, że zmniejsza się znacząco liczba ludzi młodych, martwi demografów, socjologów i polityków, bo zmienia się struktura wieku Polaków. Będziemy mieli coraz wyraźniejszą zakłócenie proporcji między

kwesie związane z demografią. Prognozy GUS zakładają w ciągu najbliższych lat wydłużenie czasu życia do 82,9 roku dla kobiet, 77,1 roku dla mężczyzn oraz zmniejszanie różnicy trwania życia według płci. Oznacza to, że coraz dłużej będziemy otrzymywali emeryturę. Temu towarzyszy kolejne zjawisko wynikające z poprawy warunków życia. Coraz później zaczynamy aktywność zawodową, bo coraz bardziej powszechne staje się wykształcenie średnie lub wyższe. Niemalże są także trudności z wejściem na rynek pracy. Co w takim razie można i trzeba robić?

Potrzebna jest własna zapobiegliwość

ROZMOWA | Prof. Irena E. Kotowska, ekonomistka i demografka, która wyklada w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.



w przyszłości pracować. Gdy pytamy młodych ludzi o ich plany związane z rodziną i posiadaniem dzieci, na ogół odpowiadają, że chcieliby mieć dwoje dzieci. A mają znacznie mniej. Jest więc luka między zamierzeniami rodzicielskimi a ich realizacją. Jeśli chcemy, by w Polsce rodziło się więcej dzieci, musimy zlikwidować bariery, które utrudniają rodzicom realizację ich zamierzeń dotyczących dzieci.

I wtedy zatrzymamy niekorzystne zmiany demograficzne?

Możemy je nieco złagodzić, ale ich nie odwrócimy. Nawet gdyby udało się zachęcić młode kobiety, by miały więcej dzieci, i tak nie można oczekiwać systematycznego wzrostu liczby urodzeń w Polsce w najbliższych dwóch dekadach. Liczba kobiet – potencjalnych matek – będzie coraz mniejsza, bo pochodzą one już z mniej licznych roczników. W ciągu najbliższych 30 lat nie uda się przeobrazić tendencji spadkowej liczby osób w wieku produkcyjnym w tendencję wzrostową.

Powiedziała pani profesor: „gdyby udało się zachęcić”. Na czym powinna polegać mądra polityka rodzinna?

Zmiana polityki musi dotyczyć kilku dziedzin życia. Po pierwsze, powinniśmy poprawić dostępność, organizację i jakość usług opiekuńczo-wychowawczych. Po drugie, potrzebne jest upowszechnienie elastycznej organizacji czasu pracy tak, by mogli

z tego korzystać rodzice – zarówno matki, jak i ojcowie. Wprowadzone są już nowe rozwiązania dotyczące urlopów w ciągu pierwszych kilkunastu miesięcy życia dziecka. Konieczne jest odpowiednie powiązanie urlopów rodzicielskich z urlopami wychowawczymi. Musi to być spójny system urlopów, dający rodzicom możliwość wyboru sposobu organizacji opieki nad dzieckiem przynajmniej do czasu pójścia do szkoły i jednocześnie pozostania na rynku pracy. Wprowadzono pewne zmiany ulg podatkowych, preferując wyraźnie rodziny z większą liczbą dzieci. Wyraźny progres ulgi powinny dotyczyć już rodzin z dwójką dzieci. Decyzją o drugim dziecku jest kluczowa z punktu widzenia wzrostu dzietności. Takie działania sygnalizują, że państwo chce partycypować w kosztach wychowywania dzieci i mogą wpłynąć na poczucie bezpieczeństwa rodzin. A to sprzyja decyzjom o rodzicielstwie, podobnie jak większa przewidywalność pracy oraz samodzielność zamieszkiwania. Podsumowując: potrzebne są rozwiązania skierowane zwłaszcza do osób z jednym dzieckiem, po to, by mogli zdecydować się na kolejne. To neuralgiczna sprawa dla poprawy wskaźników dzietności w Polsce.

Dlaczego?

Wychowując pierwsze dziecko, napotykamy bariery, o których

wcześniej nawet nie wiedzieliśmy, ale nas bezpośrednio nie dotyczyły. A potem doświadczamy ich w naszym dniu codziennym. Im mniej będzie przeszkód utrudniających godzenie obowiązków rodzicielskich i zawodowych przez kobiety i mężczyzn, tym chętniej ludzie będą się decydowali na drugie dziecko. Odczucie barier pojawia się przy pierwszym dziecku.

Czy rozumiemy, że nasze decyzje dotyczące rodziny, posiadania dzieci mają także wymiar makroekonomiczny? Zastanawiamy się nad tym?

Wydaje się, że coraz więcej młodych osób rozumie to powiązanie. Ale wciąż nie jest to aż tak ważne, by świadomość o konsekwencjach demograficznych i społecznych wpływała na indywidualne decyzje o dziecku. Niski poziom dzietności nie jest przejawem kryzysu demograficznego. Jest to symptom głębokich zmian zachowań prokreacyjnych, co wraz z wydłużającym się czasem życia prowadzi do poważnych i głębokich zmian struktur demograficznych. W trakcie rozwoju społeczno-ekonomicznego zmniejszyła się tzw. użyteczność produkcyjna (ekonomiczna) dzieci. Od wielu lat praca nieletnich jest zakazana. W krajach rozwiniętych dzieci nie pracują i nie dokładają się do domowego budżetu. Rozwój systemu zabezpieczenia

społecznego zredukował użyteczność zabezpieczającą dzieci. Zmieniła się też użyteczność konsumpcyjna, rozumiana jako emocjonalna wartość dzieci. Nie tylko jedno dziecko może zaspokoić pragnienia rodzicielskie, ale także powiększa się ta część populacji, która rezygnuje z tej sfery życia. Jednak dyskusja o zmianach struktur demograficznych i ich konsekwencjach dla systemów emerytalnych i rynku pracy sprawa, że można – moim zdaniem – oczekiwać innego podejścia do użyteczności zabezpieczającej. Dzieci są potrzebne dla zmniejszenia niepewności co do funkcjonowania systemów emerytalnych, a więc efekty posiadania dzieci w skali makro zmieniają percepcję bezpieczeństwa w skali indywidualnej.

Czy zmiany demograficzne powinny nas skłonić do większej indywidualnej zapobiegliwości na starość?

Tak. Polityka rodzinna nie odwróci trendów zmian struktur wieku. Może je zahamować. Przewidywane niedobory zasobów pracy mogą też zmniejszyć się przez imigrację. Ale na razie nie jesteśmy atrakcyjni w Europie jako kraj, w którym warto się osiedlić. Pamiętajmy – będziemy żyli coraz dłużej w coraz lepszym zdrowiu i pewnie będzie nam zależało, by zachować materialny poziom życia. Do tego potrzebna jest zapobiegliwość. –*rozmawiała aft*

Dlaczego w Unii Europejskiej jesteście jednym z liderów potencjalnego spadku liczby osób w wieku produkcyjnym?

IRENA E. KOTOWSKA: Podobnie jak w Polsce, sytuacja wygląda w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Jest to związane z szybkim spadkiem dzietności w latach 90. Od 1998 roku wartości przekrojowego współczynnika dzietności ogólnej pozostają na poziomie poniżej 1,5 dziecka na kobietę w wieku rozrodczym. Po okresowej poprawie tej miary obserwowanej w latach 2004–2009 dzietność powróciła do bardzo niskiego poziomu (1,25 w 2013 roku). Polska znajduje się w grupie krajów o najniższej dzietności w Europie i na świecie. A to oznacza, że utrzymuje się niska liczba urodzeń, co prowadzi nieuchronnie do spadku populacji, która może



80 lat
ZUS
1934-2014

Przedwojenne tradycje

Pod zaborami

Na ziemiach polskich najwcześniej i najlepiej ubezpieczenia społeczne rozwinęły się w zaborze pruskim. W 1883 r. Niemcy uchwalili ustawę o ubezpieczeniach chorobowych. Po niej w kolejnych latach następną: o prawie do leczenia i renty na skutek niezdolności do pracy spowodowanej wypadkiem przy pracy oraz przyznającą robotnikom prawo do emerytury, gdy skończą 70 lat. W monarchii austro-węgierskiej wprowadzono kilka lat później ustawę o obowiązkowym ubezpieczeniu od wypadków przy pracy oraz na wypadek choroby. W cesarstwie rosyjskim pierwsze dwie ustawy ubezpieczeniowe uchwalono dopiero w 1912 r. – o ubezpieczeniu chorobowym oraz o ubezpieczeniu od wypadków przy pracy.



+1910 rok: książeczka ubezpieczeniowa

Początek niepodległości



+1926 rok: jeden z dokumentów wymaganych przy zatrudnieniu w Ubezpieczalni Społecznej



+1929 rok: dokument potwierdzający członkostwo w Kasie Pensyjnej

Tuż po odzyskaniu niepodległości, 23 listopada 1918 r., Józef Piłsudski przyznał robotnikom i pracownikom przemysłu specjalny zasiłek, a 11 stycznia 1919 r. wydał dekret o ubezpieczeniu na wypadek choroby wzorowany na rozwiązaniach niemieckich (powstały kasy chorych). Jednak nie został on przekazany do zatwierdzenia Sejmowi. Historycy uznają więc za prawdziwy początek ubezpieczeń w Polsce 19 maja 1920 r. - dzień wydania ustawy o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby. Ustawa ujednoliciła przepisy, gwarantowała pracownikom i ich rodzinom pomoc lekarską, leczenie szpitalne i zasiłek chorobowy.

Pierwsze nowoczesne przepisy



+Poznań, 1930 rok: pracownicy Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych

W latach 20. kilka razy przymierzano się do opracowania i scalenia systemów ubezpieczeniowych istniejących jeszcze niedawno w trzech zaborach. W 1924 r. wprowadzono przepisy o ubezpieczeniu na wypadek braku pracy, a w 1927 r. – jednolite ubezpieczenie pracowników umysłowych. Ubezpieczenie na wypadek choroby w latach 20. funkcjonowało na zasadzie samorządowych kas chorych. Trzy piąte składki płacili pracodawcy, a dwie piąte – pracownicy. W zarządzie kas miejsca podzielone zostały między pracowników, którzy objęli trzy piąte miejsc, oraz pracodawców, którzy objęli dwie piąte. Wysokość zasiłku chorobowego wynosiła 60 proc., potłogowego 100 proc. Prawo do zasiłku i bezpłatnej pomocy lekarskiej przysługiwało przez 39 tygodni.

W stronę powszechności

Sejm uchwalił 28 marca 1933 roku (choć bez opozycji, która wyszła z sali obrad) ustawę o ubezpieczeniu społecznym. Ale zanim uzgodniono brzmienie 320 artykułów, przez prawie rok o zapisy ubezpieczeniowe spierali się prawnicy i lewicowi politycy w parlamencie. Ubezpieczenia okazały się tematem trudnym do uzgodnienia. Ostatecznie powstał katalog ubezpieczeń społecznych dla pracowników (umysłowych i robotników), a także określono zasady płacenia składek i otrzymywania świadczeń. W szerokim pojęciu ubezpieczeń społecznych mieściło się także ubezpieczenie chorobowe (o zakresie obejmującym również świadczenia opieki zdrowotnej). Opłaty ubezpieczeniowe wyniosły ponad 16 proc. pensji robotnika. Obowiązek opłacania składki spoczywał na pracodawcy (8,55 proc. wynagrodzenia robotnika) i pracownikach (7,55 proc. płacy). Ustawa nie dotyczyła pracowników rolnych.

Ubezpieczenia na różne okoliczności

Ustawa o ubezpieczeniu społecznym została ogłoszona w Dzienniku Ustaw nr 51, pod pozycją 396. Dotyczyła wszystkich rodzajów ubezpieczeń społecznych: chorobowych i macierzyńskich, na wypadek niezdolności do zarobkowania, wypadkowych przy pracy i z tytułu chorób zawodowych, emerytalnego robotników oraz pracowników umysłowych w przypadku niezdolności do zarobkowania „wskutek wszelkich przyczyn”. Aby zrównoważyć obciążenia składkowe związane z wprowadzeniem ubezpieczenia emerytalnego robotników, obniżono składkę na ubezpieczenie chorobowe, a co za tym idzie, ograniczono wymiar i okres wypłacania zasiłków chorobowych oraz zakres i poziom świadczeń medycznych. Do dotychczas bezpłatnych leków trzeba było dopłacać.

Powszechne, ale z wyjątkami

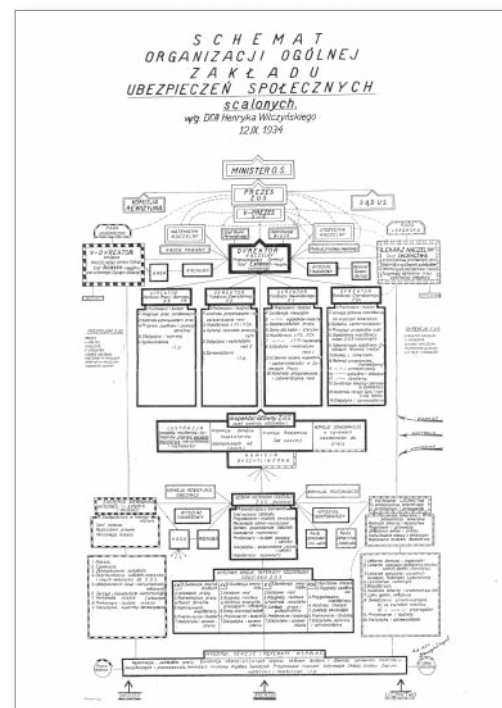
Ubezpieczenia były powszechne, ale nie zabrakło wyjątków. Stanowili je robotnicy rolni, dla których właściciele ziemscy mieli organizować „ubezpieczenia zastępcze” w postaci opieki lekarskiej oraz zasiłku chorobowego w naturze. Z kolei z ubezpieczenia chorobowego wyłączona została grupa osób najlepiej zarabiających (powyżej 750 zł miesięcznie). Ustawa powołała Izbę Ubezpieczeń Społecznych. Koordynowała ona firmy ubezpieczeniowe i powołane w ramach systemu zakłady: Ubezpieczenia na Wypadek Choroby, Ubezpieczenia od Wypadków, Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników, Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Wszystkie ubezpieczalnie zyskały osobowość prawną, a zasięg ich działania był ściśle związany z podziałem administracyjnym kraju (najczęściej jeden powiat).

Finanse na plusie

Państwo przejęło obowiązek dofinansowywania instytucji ubezpieczeniowych. Wpływy zakładów ubezpieczeń składały się ze: składek, dochodów z majątku i urzędzeń zakładów oraz odsetek od ulokowanych kapitałów, dopłat Skarbu Państwa, darowizn, zapisów i subsydiów. Taka struktura dochodów pozwoliła na wypracowanie w krótkim czasie sporych nadwyżek ubezpieczeniowych. W końcu 1938 r. wartość majątku ZUS szacowano na pół miliarda złotych. Stanowiło to dużą pokusę dla budżetu państwa, który traktował nadwyżki jako źródło kredytu publicznego i wykorzystywał je na finansowanie inwestycji państwowych i samorządowych lub pokrywanie niedoborów.

Powołanie ZUS

Prezydent Ignacy Mościcki podpisał osiem rozporządzeń 24 października 1934 r. Jedno z nich zmieniło istniejącą od półtora roku ustawę o ubezpieczeniu społecznym. Powołano ZUS i scalono pięć państwowych izb ubezpieczeniowych. ZUS powstał jako lekarstwo na administracyjną niewydolność działających wcześniej w Polsce instytucji ubezpieczeniowych. Zakład miał wypełniać cztery główne grupy zadań. Do pierwszej zaliczyć należy ustalanie uprawnień do świadczeń i ich wypłatę. Dotyczyło to emerytur i rent wypadkowych oraz zasiłków dla bezrobotnych (ale tylko dla pracowników umysłowych). Do drugiej grupy obowiązków należał nadzór nad ubezpieczalniami. Do trzeciej promocja wiedzy o ubezpieczeniach społecznych i działania prewencyjne zapobiegające wypadkom przy pracy i chorobom zawodowym. Do czwartej wreszcie rozstrzygnięcie sporów pomiędzy ubezpieczalniami.



+1934 rok: projekt schematu organizacji ZUS

Dyrektor i samorząd

Na czele ZUS stali naczelny dyrektor i Rada Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, w której potowę stanowili przedstawiciele ubezpieczonych (w równej liczbie robotników i pracowników umysłowych), w jednej czwartej przedstawiciele pracodawców i w jednej czwartej reprezentanci rządu. Prezesa Rady mianował prezydent na wniosek Rady Ministrów. Ta zaś powoływała szefa instytucji. Najpierw był to Jan Włodzimierz Lgocki, a potem Tadeusz Dyboski. Dyrekcja stanowiła organ doradczy naczelnego dyrektora. Tworzyli ją dyrektorzy centrali oraz kierownik prac matematyczno-ubezpieczeniowych Zakładu. Ponadto organami ZUS były: komisja rewizyjna i komisje rozjemcze – niezbędne, gdyż w ustroju sądownictwa II Rzeczypospolitej nie funkcjonowały sądy ubezpieczeń społecznych. Istniały również komisje świadczeniowe oraz Rada Naukowo-Lekarska. Obok centrali, zlokalizowanej na warszawskim Czerniakowie, w skład ZUS wchodziło pięć oddziałów: w Chorzowie, Krakowie, Lwowie, Łodzi i Poznaniu.

Kompetencje przedwojennego ZUS

Edukacja, promocja zdrowia, działalność wydawnicza oraz analityczna. To wszystko mieściło się w kompetencjach przedwojennego ZUS. Sztandarowym periodykiem był „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych”. Na łamach czasopisma poruszano tematy związane z ubezpieczeniami społecznymi w kraju i za granicą, a także zagadnienia pokrewne. W 1935 r.

W nowoczesnym państwie

nakład miesięcznika wynosił 1500 egzemplarzy. Wydawano również miesięcznik „Droga do Zdrowia” założony w 1930 r. przez Okręgowy Związek Kas Chorych w Krakowie. Periodyk ten poświęcony był walce z gruźlicą, chorobami wenerycznymi, jaglicą, chorobami zakaźnymi oraz zdrowemu odżywianiu i pielęgnowaniu dzieci. Pismo w nakładzie 70 tys. egzemplarzy rozdawano bezpłatnie za pośrednictwem lekarzy ubezpieczalni społecznych ubezpieczonym i członkom ich rodzin.

■ Akcje w stylu retro

Popularyzowania ubezpieczeń społecznych nie ograniczano tylko do własnych wydawnictw. Teksty o tematyce ubezpieczeniowej publikowano w ponad 100 czasopismach, kalendarzach i rocznikach. ZUS organizował też odczyty i konkursy. Od 1937 r. jeździły po Polsce objazdowe wystawy higieniczne współorganizowane przez Zakład. Promowały zdrowy tryb życia i sport. Ukazywały szkodliwość alkoholu, kłopoty i choroby, jakie wynikają z braku higieny. Ba, tłumaczono jak ważne jest zachowanie równowagi pomiędzy pracą a odpoczynkiem. Obok tradycyjnych eksponatów prezentowano fotografie i wyświetlano wyprodukowane przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych filmy, np. o wypoczynku letnim i zimowym robotników. Efekt był widoczny. Ubezpieczalnie społeczne notowały wzrost wizyt lekarzy domowych i liczby szczepień ochronnych w miejscowościach, do których dotarła wystawa.

■ Awangardowi architekci

Przedwojenny ZUS to także właściciel lub współwłaściciel budynków mieszkalnych. Stowarzyszenia mieszkaniowe pracowników ZUS wybudowały kamienice w Warszawie na Ochocie. Od lat 20. na Żoliborzu budynki stawiało stowarzyszenie pracowników najpierw kas ubezpieczeniowych, a potem ZUS. A w połowie lat 30., warszawski oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych zakupił od Skarbu Państwa kilka działek na Dolnym Żoliborzu, gdzie wybudowano 60 domów jednorodzinnych, a także trzykondygnacyjny budynek wielorodzinny. Projektantami tych i innych budynków, a także biur i sanatoriów ZUS w całej Polsce byli czołowi architekci polskiego funkcjonalizmu: Józef Szanajca, Bohdan Lachert, Roman Piotrowski, a także Jan Reda.



↑ Tablica pamiątkowa w gmachu Centrali ZUS

■ Czas okupacji

ZUS we wrześniu 1939 r. próbował uratować dokumenty i pieniądze. Nie udało się. Z trzech transportów jeden przejęli Rosjanie, drugi Niemcy, pozostałość została zdeponowana na Węgrzech. Niemcy podzielili okupowane polskie ziemie, część włączając do III Rzeszy, a z reszty tworząc Generalne Gubernatorstwo. ZUS funkcjonował na terenie Gubernatorstwa: wypłacał świadczenia i zatrudniał kilka tysięcy osób. Na terenach zajętych przez SZRR polskie instytucje państwowe zostały zlikwidowane. W czasie wojny wielu byłych pracowników ZUS walczyło w szeregach AK. Pracownicy ZUS wystawiali fikcyjne zaświadczenia o zatrudnieniu, co umożliwiało prowadzenie działalności konspiracyjnej lub ratowało przed robotami przymusowymi. W 1943 r. mimo poważnych ograniczeń renty i zapomogi pobierało 105 tys. osób, wiele z nich tylko dzięki temu mogło przeżyć. W administrowanych przez ZUS budynkach jako dozorczy, kasjerzy zatrudnieni byli żołnierze AK. W powstaniu warszawskim lekarze ZUS pracowali w szpitalach polowych.

■ Wojenne straty i powojenne przemiany

→ Warszawa, lata 40.: pracownicy ZUS pomagają w odbudowie Warszawy



Wojenne straty materialne ZUS oszacowano na ponad 860 mln ówczesnych złotych. Scentralizowane państwo starało się ograniczać samodzielność ZUS. W 1950 r. zniesiono samodzielność funduszy ubezpieczeniowych, a w 1951 r. finanse ubezpieczeń społecznych włączono do budżetu państwa – składki na ubezpieczenie przybrały tym samym cechy podatku. Sam ZUS zostaje zlikwidowany w 1955 r., a jego zadania przejęły związki zawodowe oraz Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Instytucja została przywrócona pięć lat później.



↑1952 rok: pracownicy wydziału kadr poznańskiego oddziału ZUS

■ Maszyny obliczeniowe

W latach 70. w ZUS pojawiły się pierwsze elektroniczne maszyny obliczeniowe. Zmiany zaczęły się dekadę wcześniej. Już od lat 60. rozwijał się powszechny system ubezpieczeniowy, włączono do niego kolejne grupy zawodowe: w 1965 r. rzemieślników, a w 1977 r. rolników. Wzrosła ilość zadań powierzonych Zakładowi i konieczne było zatrudnienie nowych pracowników. ZUS borykał się z kłopotami kadrowymi i lokalowymi. Aby jakoś rozładować załadowanie pokoi, z centrali ZUS wyrzucono duże wygodne biurka, zastępując je małymi, na których nie mieściły się akta. Pod koniec lat 80. kryzys państwa wymusił zmiany ustrojowe, które objęły także system ubezpieczeń społecznych. Powstał Fundusz Ubezpieczeń Społecznych, który ma zapewnić racjonalne finansowanie świadczeń. ZUS podjął pierwsze próby informatyzacji systemu ubezpieczeń.



↑ Arytmometr (kalkulator mechaniczny do czterech działań) Mesko



↑ Rok 1987: pracownica ZUS przy jednym z pierwszych komputerów



↑ 1987 rok: ZUS został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski

■ Reforma emerytalna

Reforma emerytalna z 1999 r. była prawdziwą rewolucją: nie tylko wprowadzono cztery fundusze ubezpieczeniowe, podzielono obowiązek płacenia składek przez pracodawców i pracowników i zmieniono system zapisywania informacji o tym, ile pieniędzy i na czyje ubezpieczenie jest wpłacanych, a ile wypłacanych. Oznaczało to konieczność utworzenia kilkunastu milionów indywidualnych kont dla ubezpieczonych, na których zapisywane i waloryzowane mają być składki. Dlatego ZUS musiał stworzyć zaawansowany system informatyczny. Pierwsze miesiące 1999 r. nie były łatwe. Nowych zasad uczyli się wszyscy: przedsiębiorcy (płatnicy składek) oraz pracownicy ZUS. W styczniu placówki ZUS odwiedziło prawie 1 mln 850 tys. płatników. Przez wiele lat trwał wyjaśnianie sytuacji poszczególnych ubezpieczonych z pierwszych kwartałów 1999 r.

■ Nowoczesna administracja

W pierwszej dekadzie XX w. wyraźnie poprawiły się warunki, w jakich klienci ZUS są obsługiwani przez instytucję. Co prawda nie obyło się bez nagonki, że „ZUS buduje pałac”, ale sale obsługi klientów spełniają już standardy nowoczesnej administracji. Jednym z kryteriów sprawdzania metod zarządzania w ZUS jest satysfakcja klienta. Ta stopniowo rośnie. W ciągu roku z ZUS ma kontakt z ponad 20 mln klientów. Do ZUS wpływają składki na ubezpieczenia społeczne za 14,5 mln osób, a wpłaca je ponad 2 mln przedsiębiorców. Co miesiąc ZUS wypłaca 7,3 mln emerytur i rent oraz 400 tys. zasiłków i innych świadczeń krótkoterminowych za około 14 mld zł.

■ Lider e-zmian

ZUS staje się liderem w administracji publicznej. Kompleksowy System Informatyczny ZUS jest jednym z najbardziej zaawansowanych rozwiązań technologicznych w Europie. Platforma Usług Elektronicznych ZUS (PUE) jest pierwszym polskim w pełni wdrożonym e-urzędem. Swoją profil ma pod koniec 2014 r. około 800 tys. osób: ubezpieczonych, płatników i świadczeniobiorców. PUE zapewnia całodobowy, wygodny i bezpieczny dostęp do usług. Umożliwia uzyskanie informacji o ubezpieczeniach, świadczeniach i płatnościach, sprawdzenie swoich danych na koncie w ZUS, jak również złożenie i odebranie niezbędnych dokumentów czy rozliczenie składek (ta ostatnia funkcja przeznaczona jest zasadniczo dla firm zatrudniających do 100 pracowników).



↑ 2014 rok: serwery ZUS obsługują jeden z największych w Europie systemów informatycznych



↑ Zusomat umożliwia dostęp do ZUS przez całą dobę

Taniej, lepiej, nowocześniej

STRATEGIA ROZWOJU | Zakład Ubezpieczeń Społecznych postawił na satysfakcję klienta i powoli wygrywa.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych jest w awangardzie zmian w administracji publicznej. To zasługa samej instytucji, ale w utrzymaniu pozycji lidera pomaga jej również marazm innych.

ZUS właśnie podał informację o tym, iż w ciągu dwóch lat koszty jego funkcjonowania spadły o ponad jedną dziewiątą, i to w czasie, w którym zwiększyła się liczba zadań. Odpis z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych na działalność ZUS zmniejszył się bowiem w ciągu dwóch lat o 335 mln zł. W tym i w przyszłym roku wynosi po 3,43 mld zł. To 1,76 proc. wszystkich wydatków FUS.

W tym czasie (od 2012 roku do teraz) zaczęły funkcjonować subkonta ubezpieczonych, zmienił się system emerytalny, podniesiono wiek emerytalny, wprowadzono urlopy rodzicielskie. Każda adaptacja oznaczała nowe powinności dla ZUS, w tym nowe obowiązki sprawozdawcze. Ale zmiany w ZUS to nie tylko oszczędności: to pierwszy polski e-urząd, tj. Platforma Usług Elektronicznych, oraz zmiana sposobu zarządzania z budżetowego na projektowy.

ZUS zarówno w sferze zarządczej, jak i budowaniu e-państwa jest jedną z instytucji, która nadaje tempo zmian w całej polskiej administracji. Dokonywanie zmian w ZUS to wielki wysiłek z kilku przyczyn. Po pierwsze, jest to wielka instytucja z rozbudowaną siecią placówek (43 oddziały, 212 inspektoratów i 70 biur terenowych) i z ok. 45 tys. pracowników. Po drugie – powiązana jest z nią większość Polaków: albo placą składki, albo dostają świadczenia, więc w zasadzie każdy ma o niej jakąś opinię. Po trzecie, ma rozpoznawalną markę, ale wciąż boryka się ze stereotypem instytucji pobierającej wysokie składki i wypłacającej za niskie świadczenie – tłumaczy Małgorzata Bonikowska, partner zarządzający ośrodka analitycznego THINKTANK. I dodaje: – ZUS nie jest też klasycznym urzędem właśnie ze względu na skalę interakcji z klientami, bezpośrednie kontakty z ZUS ma ponad 20 milionów Polaków w ciągu roku.



Bezpośrednie kontakty z ZUS ma ponad 20 milionów Polaków w ciągu roku

Ubezpieczeni, którzy placą składki emerytalną i rentową (najliczniejsze grupy ubezpieczonych w ZUS), stan na koniec czerwca 2014 roku, w mln



UBEZPIECZENI I ŚWIADCZENIA

Zmiany w sposobie funkcjonowania tej instytucji są więc wymuszane przez odbiorców jego usług, ale także natychmiast przez nich sprawdzane i oceniane. Według Bonikowskiej ZUS z pozycją monopolisty i jako jednostka finansów publicznych (podlega Ministerstwu Pracy i Polityki Społecznej)

funkcjonuje pod względem zarządczym jak prywatna instytucja biznesowa. Ekspert przypomina, że w prywatnych firmach o efektywności działania liderów i menedżerów świadczą wyniki: jeśli klienci są zadowoleni, a produkty dobre, to przychody rosną, w przeciwnym razie nie ma zysków.

Wysokość przeciętnej emerytury z ZUS w I półroczu 2014 roku w tys. zł



PUE w liczbach

Budowa Platformy Usług Elektronicznych zaczęła się 2009 roku. W czerwcu 2012 roku witryna zus.pue.pl zadebiutowała w internecie. Obecnie ma na niej swoje profile **ponad 800 tys. osób**. Jej zbudowanie kosztowało **100 mln zł** (30 mln euro). Z budżetu państwa na realizację platformy wydano **15 mln zł** (4,5 mln euro). Pozostała część 85 mln zł sfinansowana została ze środków Unii Europejskiej.

Oceny klientów

Z usług ZUS zadowolona jest największa liczba klientów korzystających z usług różnych instytucji publicznych. Zadowolonych jest ok. 80 proc. przedsiębiorców i niewiele mniej świadczeniobiorców. Tak wynika z badań satysfakcji klientów różnych instytucji publicznych przeprowadzonych przez pracownię Millward Brown jesienią zeszłego roku. Zakład jest również liderem wśród instytucji publicznych w dziedzinie e-administracji. Aż 46 proc. ankietowanych wskazało ZUS jako instytucję, która najszerzej udostępnia swoim klientom usługi elektroniczne.

ze sfery prywatnej, które także w sferze publicznej się sprawdzają i poprawiają funkcjonowanie instytucji. Wymienia: – Wprowadzono zarządzanie przez cele, kontrolę zarządczą, zarządzanie procesowe i pracę projektową, usprawniono komunikację wewnętrzną, zwrócono także uwagę na potencjał pracowników poprzez modele

kompetencyjne i systemy motywacyjne. Ze względu na skalę działania ZUS i rozległą sieć w całym kraju zmiany wprowadzone w jednej placówce mogą być stosunkowo prosto zastosowane w innych na zasadzie benchmarkingu, wciąż rzadkiego w administracji publicznej – uważa analityk.

–aft

Praca w ZUS to profesja, a nie miejsce

ELŻBIETA ARCISZEWSKA
PREZES POLSKIEGO ZWIĄZKU EMERYTÓW,
RENCISTÓW I INWALIDÓW



Członkowie organizacji, której pani przewodniczy, często kontaktują się z ZUS. Jak państwa zdaniem zmienia się ta instytucja?

ELŻBIETA ARCISZEWSKA: Pozytywnie. Pamiętam, jak jakiś czas temu zdarzało się, że dokumenty w ZUS leżały na podłodze na korytarzach albo były poupychane w szafach, na szafach, koło szaf. Każdy, kto chciał załatwić sprawę, musiał stać przy małym otwartym okienku w drzwiach, a panie za tymi drzwiami próbowały znaleźć właściwe teczki z dokumentami. W ostatnich latach znacząco poprawiła się jakość obsługi klienta i jakość warunków pracy w ZUS. Gdybym je nazwała komfortem, to byłoby na wyrost, ale mogę je określić jako właściwe. Ludzie starsi często wolą porozmawiać, niż dostać

dokument. Chcą usłyszeć odpowiedzi na ważne dla nich pytania, dopytać. Dlatego często bywają w ZUS i zauważają zmiany oraz mogą je ocenić. Pracownicy ZUS są wyrozumiali dla ludzi starszych czy niepełnosprawnych. Często powtarzam, że praca w ZUS to profesja, a nie miejsce pracy. Dziedzina ubezpieczeń jest zagmatwana i oni muszą się jej nauczyć oraz ją zrozumieć. Niekiedy też, gdy okazuje się, że jakaś kwestia emerytalna czy ubezpieczeniowa jest szczególnie ważna czy niezrozumiała dla członków związku, prosimy o spotkanie. Organizujemy spotkania z pracownikami ZUS, właściwie to są szkolenia czy warsztaty dla nas. A oni za to mogą usłyszeć, co emerytom i rencistom w ich pracy się podoba, a co można by uprościć.

Co można by uprościć?

Można i trzeba. Właśnie zaczynamy wspólną pracę nad uproszczeniem decyzji, jakie ZUS wysyła do klientów. Te dokumenty są skomplikowane. Na pierwszej stronie zazwyczaj wymienione są same podstawy prawne. Na drugiej opisany jest sposób wyliczenia świadczenia czy sposób jego podniesienia albo przyczyny zmniejszenia. I tu zaczynają się wyliczenia: wzory, kolejne liczby. Na końcu zaś, gdy czytelnik jest już zmęczony, zgubił wątek, pada ostateczna kwota czy liczba. Decyzje dla emerytów, rencistów czy pobierających zasiłki muszą być tak napisane, by każdy je zrozumiał. Powinny być dostosowane do naszej wiedzy i możliwości percepcji. Właśnie zaczynamy jako związek wspólnie

z ZUS opracowywać metodę prostszego pisania decyzji.

Jakie życzenia złoży pani pracownikom ZUS z okazji 80-lecia instytucji?

By więcej zarabiali. Choć niekiedy padają zarzuty, że ZUS jest rozrzutny, to tak nie jest. Zakład ma budżet wynikający z przepisów (to około 2 proc. odpisu od składek, jakie zbiera). Jest coraz bardziej nowoczesny, poprawia standardy obsługi klienta i jakości pracy, kupuje nowoczesne urządzenia. Dla mnie pracownicy Zakładu to ludzie godni zaufania, naprawdę rzadko się mylą. Dlatego życzę im, by lepiej zarabiali. A instytucji – by uzyskała osobowość prawną. Wtedy możliwe będzie bardziej elastyczne zarządzanie finansami ZUS.

–notowała aft

Lekcje odpowiedzialnego wejścia w dorosłe życie

EDUKACJA | „Lekcje z ZUS” to pierwszy w historii Polski projekt edukacyjny o ubezpieczeniach społecznych dla nastolatków. Celem jest przygotowanie młodzieży szkół średnich do odpowiedzialnego wejścia w dorosłe życie.

Program jest realizowany od jesieni zeszłego roku. Jak dotąd wzięło w nim udział 180 nauczycieli i ponad 12 tys. uczniów. Niestety niewielu nastolatków wie, czym są ubezpieczenia społeczne, dlaczego płacimy składki i co z nich wynika – tłumaczy Barbara Owsiak, zastępca dyrektora gabinetu prezesa ZUS. I dodaje: – Nie da się funkcjonować na rynku pracy czy prowadzić własnego biznesu bez elementarnej wiedzy o ubezpieczeniach społecznych. Chcemy, by młodzi ludzie świadomie podejmowali decyzje, wiedząc, jakie wiążą się z nimi konsekwencje, by unikać problemów w dorosłym życiu. Ubezpieczenia społeczne towarzyszą nam od urodzenia do śmierci, warto więc mieć o nich wiedzę. Program „Lekcje z ZUS” składa się z czterech lekcji przygotowanych przez ekspertów oraz nauczycieli metodyków. Ilustracje do lekcji wykonał młodzi polscy rysownicy.

Lekcje prowadzone są w oparciu o multimedialne pre-

zentacje oraz specjalnie zrealizowane w tym celu filmy edukacyjne. – Nowoczesne i ciekawe formy edukacyjne pomagają przekazać skomplikowane treści, ciekawą ucniów. Każda lekcja to dialog, burza mózgów, praca w grupach. Nie ma tu sztampy – przyznaje Maciej Raszewski, ekspert z lubelskiego oddziału ZUS.

Pierwsza lekcja to „Świadomy zawsze ubezpieczony”, która przedstawia historię i istotę ubezpieczeń. Młodzież dowiaduje się, dlaczego ubezpieczenia społeczne są obowiązkowe oraz jaką rolę w ubezpieczeniach pełni ZUS.

W czasie drugich zajęć, „Płacisz i masz, czyli co ci się należy, gdy płacisz składki”, uczniowie dowiedzą się, czym są ubezpieczenia społeczne i jakie w Polsce istnieją rodzaje ubezpieczeń. Poznają też katalog świadczeń przysługujących z tych ubezpieczeń. Uczą się, że niepełnosprawność i niezdolność do pracy nie są tożsame. Wielu ludzi niepełnosprawnych chce i może pracować, w ten sposób się realizując. Innym stan zdrowia na pracę niestety nie pozwala i muszą korzystać z odpowied-

nych świadczeń. Trzecia lekcja to „Emerytura – Twoja przyszłość w Twoich rękach” poświęcona systemowi emerytalnemu w Polsce. Wyjaśniane są w jej trakcie pojęcie solidaryzmu społecznego i istota reformy emerytalnej 1999 r. Młodzież dowiaduje się, jaka jest zależność między odprowadzaniem składek przez rodziców a emeryturami dziadków. W końcu uzyskują wiedzę, skąd weźmie się ich emerytura, z czego będzie ona wynikać. W czasie czwartych i ostatnich zajęć uczniowie poznają „e-ZUS, czyli firmę pod ręką”. Jest to lekcja poświęcona nie tylko Platformie Usług Elektronicznych, ale także kwestii, jak rejestrować firmę w ZUS oraz informacjom na temat ubezpieczeń obowiązkowych i dobrowolnych oraz o rozliczaniu składek na ubezpieczenie społeczne.

Wszystkie lekcje prowadzą nauczyciele, którzy wcześniej są szkoleni z tematyki ubezpieczeniowej przez rzeczników oddziałów ZUS.

– Młodzież najczęściej wie, że rodzice coś tam opłacają z pensji, że gdzieś jakieś składki idą. Wiedzą też, że dziadko-

wie dostają emerytury. Jest to jakaś baza, z którą zaczynamy lekcje. Najbardziej dziwią młodych ludzi informacje, że ubezpieczenia społeczne to nie tylko emerytura, ale kilkadziesiąt różnych świadczeń – opowiada Maciej Raszewski. Zaskoczeniem dla młodzieży jest również to, że ZUS nie jest bankiem, nie przetrzymuje pieniędzy. Ba, sam nie decyduje o tym, jakie, komu i w jakiej wysokości może wypłacać świadczenia. – Uczniowie zapytali na przykład, gdy już się dowiedzieli, że to politycy w parlamencie uchwalają ustawy, czy ZUS jako instytucja nie może na nich wpłynąć, by świadczenia były wyższe – dodaje Maciej Raszewski.

Zbigniew Derdziuk, prezes ZUS, ma nadzieję, że program edukacji młodzieży na temat ubezpieczeń społecznych wej-

dzie do podstawy programowej szkół ponadgimnazjalnych. – Razem z ministrem pracy napisaliśmy list do wszystkich prezydentów miast i starostów, którzy prowadzą szkoły ponadgimnazjalne, z prośbą o zaszczepienie idei naszego projektu dyrektorom i nauczycielom podległych im szkół. Także rzeczniczy prasowi naszych oddziałów aktywnie poszukują chętnych pedagogów do współpracy. Mamy też stały kontakt z kuratorami oświaty. Prowadzimy też rozmowy z Ministerstwem Edukacji Narodowej. Ufam, że każda szkoła ponadgimnazjalna będzie miała „Lekcje z ZUS” w swoim programie.

– Rzeczą bardzo istotną – materiały dydaktyczne są dostępne za darmo na stronach ZUS. Są już sprawdzone i przetestowane przez uczniów.



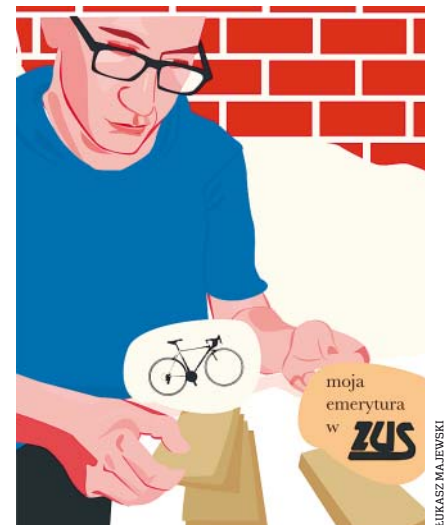
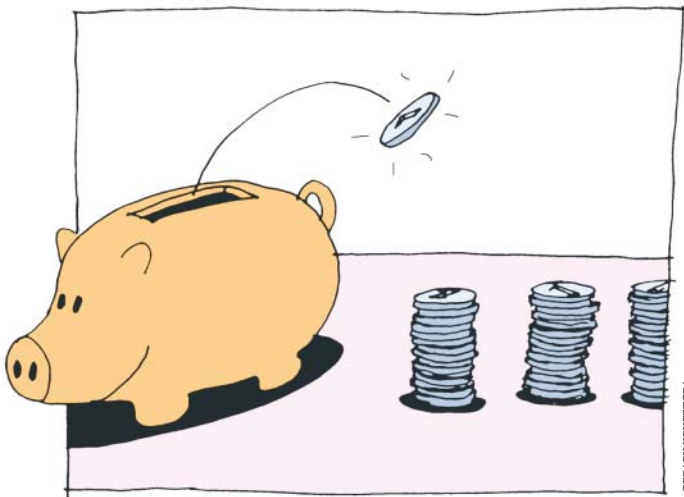
MATERIAŁY PRASOWE

Najpierw jesienią 2013 roku przeprowadzono pilotaż w dziesięciu szkołach Płocka, Radomia i Siedlec, zyskując pozytywną opinię zarówno nauczycieli, jak i uczniów.

W marcu tego roku ZUS zaprosił do realizacji lekcji ponad 170 nauczycieli z całego kraju. Przygotował stronę internetową, zamieścił tam materiały edukacyjne w wersji online. Rzecznicy prasowi prowadzili (i prowadzą) szkolenie dla wszystkich zgłaszających się nauczycieli oraz dla metodyków nauczania, tak by i oni mogli służyć nauczycielom pomocą w realizacji projektu. –aft

Dział skrzynka mailowa
edukacja@zus.pl
Informacje o „Lekcjach z ZUS”
dostępne są pod adresem:
www.zus.pl/edukacja

Ilustracje wykonał młodzi polscy rysownicy



Zaproszenie do konkursu

ZUS zaprasza uczniów liceów, techników i zasadniczych szkół zawodowych, którzy mieli „Lekcje z ZUS”, do wzięcia udziału w konkursie „Warto wiedzieć więcej o ubezpieczeniach społecznych”.

- Zgłoszenia do konkursu przyjmowane są do końca października.
- Konkurs podzielony jest na trzy etapy: szkolny, w którym rywalizują między sobą uczniowie oraz wojewódzki i centralny, gdzie konkurują trzyosobowe drużyny szkolne.
- Uczniowie z trzech najlepszych drużyn w kraju otrzymają cenne nagrody. Nagrodzone zostaną również ich szkoły.
- Uczniowie zgłaszają się do Konkursu za pośrednictwem szkoły, w której się uczą (szkoły przesyłają zgłoszenia do wskazanych oddziałów ZUS).

Więcej informacji w zakładce „konkurs wiedzy” na stronie www.zus.pl/edukacja

–aft

Uczniowie najmniej wiedzieli o zasiłkach

BEATA NAREL NAUCZYCIELKA PODSTAW PRZEDSIĘBIORCZOŚCI Z ZESPOŁU SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH W LEGIONOWIE MÓWI O PROGRAMIE „LEKJCJE Z ZUS”

Jak młodzież reagowała na treści dotyczące ubezpieczeń?

BEATA NAREL: Na początku potraktowali jako kolejny obowiązkowy temat (bo takie treści zapisane są w podstawie programowej przedmiotu podstaw przedsiębiorczości), czyli z dystansem. Potem zaczęły się pojawiać opinie, że zdobywają wiedzę praktyczną, która przyda się im w życiu. Wiedza większości z nich na temat ubezpieczeń ograniczała się do obiegowych stwierdzeń, że ZUS zabiera obywatelom pieniądze, a potem wypłaca niskie emerytury. Nagle okazało się, że idea ubezpieczeń społecznych nie jest wymysłem obecnego rządu, że ma swoją historię, opiera się na solidarności społecznej. Uczniowie dowiadują się, że mogą również odprowadzać składki dobrowolnie. Nie będę

zapewniać, że wszyscy zostali przekonani, ale na pewno powstała przestrzeń do dyskusji i przedstawienia faktów. Największe zainteresowanie wzbudziła lekcja o świadczeniach społecznych – „Płacisz i masz, czyli co ci się należy, gdy płacisz składki”. Wiedza dotycząca zasiłków okazała się zerowa. Reakcja uczniów świadczyła o tym, że nie wiedzieli do tej pory, jakie są zasiłki, kiedy się je otrzymuje i w jaki sposób się o nie ubiegać.

Czy trudno jest młodym ludziom edukować w skomplikowanej dziedzinie, jaką są ubezpieczenia?

Wszystko wydaje się trudne, zanim nie okaże się łatwe. Zdaję sobie sprawę, że mogę zderzyć się ze stereotypami na temat ubezpieczeń społecznych, dlatego tak ważne jest, by młodzi

ludzie mieli gdzie i o czym rozmawiać. Nie występowałam z pozycji osoby wszechwiedzącej. To z miejsca budzi wśród młodzieży wątpliwości. Jeśli sami uczniowie dojdą do pewnych wniosków – to już sukces, nawet jeśli nie będą to wnioski, jakich oczekiwałam. Oznacza, że o tym myślą i niektórzy będą szukać dodatkowych informacji. Staram się zawsze pamiętać, że praktyczną wiedzę powinien odnosić do konkretnych przykładów z życia, aby pokazać pozytywne i negatywne konsekwencje na przykład płacenia lub niepłacenia składek na ubezpieczenia społeczne.

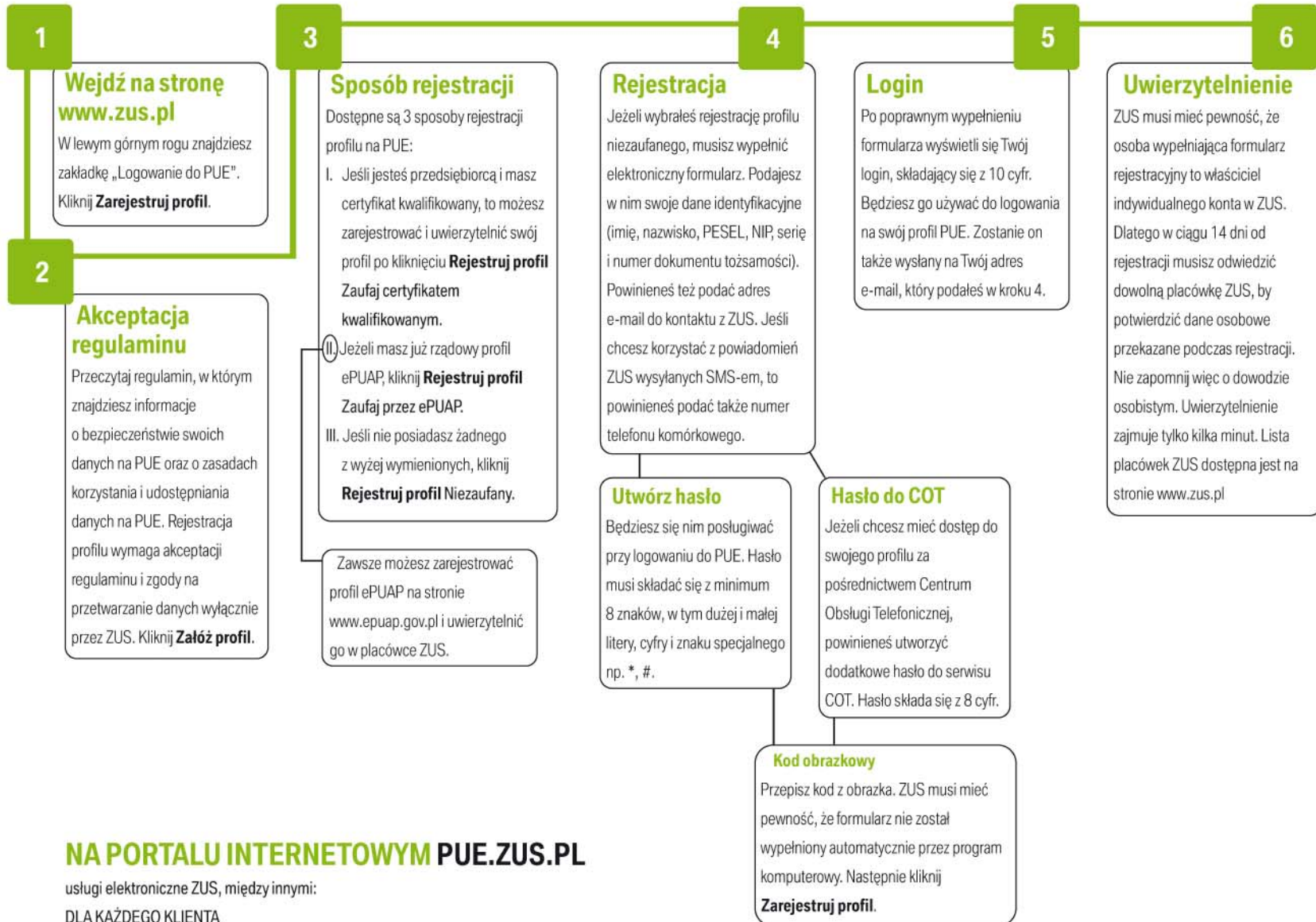
Dużo też zależy od doboru treści i atrakcyjności przekazu. Materiały przygotowane przez ZUS były w tym pomocne. Okazały się inspirujące.

–notowała aft



PLATFORMA USŁUG ELEKTRONICZNYCH
ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

WYGODNIE • SPRAWNIE BEZPIECZNIE



NA PORTALU INTERNETOWYM PUE.ZUS.PL

usługi elektroniczne ZUS, między innymi:

DLA KAŻDEGO KLIENTA

- przegląd swoich danych zapisanych w ZUS
- rezerwacja wizyty w placówce
- wirtualny doradca

DLA UBEZPIECZONEGO

- stan konta w ZUS
- odprowadzone składki
- kalkulator emerytalny

DLA ŚWIADCZENIOBIORCY

- informacje o świadczeniach: emeryturach, rentach i zasiłkach
- formularz PIT

DLA PRZEDSIĘBIORCY

- ePłatnik – łatwe i bezbłędne wypełnianie i wysyłanie dokumentów ubezpieczeniowych przez Internet
- zaświadczenie o niezaleganiu w opłaceniu składek

NIE TYLKO W INTERNECIE

PRZEZ TELEFON

Centrum Obsługi Telefonicznej

- 801 400 987** dla tel. stacjonarnych
- 22 560 16 00** dla tel. stacjonarnych i komórkowych



ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH



INNOWACYJNA
GOSPODARKA
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



PLATFORMA USŁUG ELEKTRONICZNYCH
ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO

